Joanna

Usłyszałem: „Nazywam się Joasia Kulig, przyjechałam z Krakowa, bardzo podobała mi się pana zapowiedź. No i my się chyba teraz zaprzyjaźnimy?”.I szeroki uśmiech, zaproszenie na jej debiutancki film „Środa, czwartek rano”, a na koniec informacja, że z Maćkiem Bochniakiem, wówczas chłopakiem, wkrótce potem mężem, przyjechała z tego Krakowa na motorze. Musieliśmy się zaprzyjaźnić.

Od tamtego spotkania towarzyszyłem wielu wydarzeniom w życiu mojej przyjaciółki Joasi. Bawiłem się na jej weselu, oklaskiwałem pierwsze role, chodziłem na koncerty, ale pamiętam również bodaj najtrudniejszą naszą rozmowę zawodową w knajpce przy Starowiślnej w Krakowie. Joasia oświadczyła mi wtedy, że kończy z aktorstwem, ten zawód przerasta ją psychicznie, wykańcza. Spakowała już do kufra wszystkie nagrody za rolę w „Środzie, czwartku rano”. Musi poważnie przemyśleć, czy w ogóle chce kontynuować tę pracę. Wiedziałem, jaki to skarb, czułem, jak wielką ma wrażliwość, może nawet nadwrażliwość. Poprosiłem, żeby nie podejmowała gwałtownych decyzji, że za moment wszystko może się zmienić. I zmieniło się.

Pierwszy był – i dlatego chcę to nazwisko podkreślić – Marcin Wrona, który, powierzając Joannie tytułową rolę w widowisku „Doktor Halina” w Teatrze Telewizji, pokazał jej, że aktorstwo może być wielką przygodą – ale aktorstwo, które jest stopem intuicji, warsztatowej biegłości, a niekoniecznie musi bazować na psychice aktora, obciążać emocjonalnie. A potem bardzo szybko Joanną niemal równocześnie zainteresowali się Paweł Pawlikowski i Małgorzata Szumowska. U Pawlikowskiego zagrała w „Kobiecie z piątej dzielnicy”, u Szumowskiej w głośnym i kontrowersyjnym „Sponsoringu”.Wtedy dla Joanny zaczęła się złota seria. Im więcej pracowała, tym mocniej czuła, że w tym zawodzie dystans jest nie tylko możliwy, ale wręcz konieczny. Patrzyłem, jak nabiera sił, dojrzewa, nie tracąc tego, co zauważyłem przy naszym pierwszym spotkaniu: naturalności i żarliwości. Joasia, zarówno jako aktorka, jak i osoba prywatna, nie dawkuje sobie życia drobnymi kroplami, wypija całą szklankę. Jest szczera, naturalna, bezpośrednia. Chce się spędzać w jej towarzystwie czas, chce się do niej uśmiechać.

Łukasz Maciejewski

Dalszy ciąg felietonu można przeczytać w wakacyjnym numerze „Kalejdoskopu”, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik, recepcji Łódzkiego Domu Kultury oraz w prenumeracie:
https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego